

Jest opinia PKW w sprawie wyborów

29 lipca 2020

Państwowa Komisja Wyborcza przesłała do Sądu Najwyższego i marszałka Sejmu swoją opinię w sprawie wyborów prezydenckich z 28 czerwca i 10 maja, wydaną m.in. na podstawie rozpatrzonych protestów wyborczych.

Jak wskazała PKW w nawiązaniu do wyborów z 10 maja, które się nie odbyły, przeprowadziła wszelkie czynności związane z organizacją wyborów, jednak ustawa covidowa z 18 kwietnia uniemożliwiła dalsze działania, m.in. ustalenie wzoru kart do głosowania i zlecenie ich druku. Z kolei ustawa o głosowaniu wyłącznie korespondencyjnym weszła w życie dzień przed wyborami, 9 maja, co również uniemożliwiło ich organizację w tak krótkim czasie. „Zaistniała sytuacja (...) nie jest wprost uregulowana w obowiązujących przepisach prawa. PKW nie mogła zatem sporządzić protokołu głosowania, stwierdzić wyniku wyborów, a także sporządzić sprawozdania, które przekazuje się marszałkowi Sejmu oraz Sądowi Najwyższemu, po podaniu do publicznej wiadomości wyników wyborów” – podsumowała PKW w sprawozdaniu.

Jeśli chodzi o wybory 28 czerwca, to po zapoznaniu się z protestami wyborczymi, których nawiasem mówiąc, w tym roku napłynęła rekordowa ilość, PKW stwierdziła, że nie miały one wpływu na przebieg i wyniki głosowania. Komisja zauważyła, że wpłynęło wiele protestów w sprawie nieumieszczenia w spisie wyborców, przez co osoby te nie mogły głosować. Wiele osób chcących głosować korespondencyjnie nie otrzymało pakietu wyborczego, przez co również nie mogły wziąć udziału w wyborach prezydenta. „Na podstawie posiadanych dokumentów i uzyskanych informacji o przebiegu głosowania i wyborów w dniach 28 czerwca i 12 lipca 2020 r. Państwowa Komisja Wyborcza nie stwierdziła naruszeń prawa wyborczego, które

mogły wywrzeć wpływ na wyniki głosowania i wynik wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej” – podsumowała PKW w raporcie.

O ważności wyborów będzie teraz rozstrzygał Sąd Najwyższy, który ma na to czas do 3 sierpnia.

Tymczasem Prawo i Sprawiedliwość zamierza wprowadzić zmiany w administracji wyborczej, odbierając część kompetencji samorządom. Organizacją głosowania miałyby się zająć wyspecjalizowany „korpus urzędników”. Jak informuje Dziennik.pl, partia rządząca szykuje swoistą rewolucję w organizacji wyborów. Część kompetencji, dotyczących organizacji głosowania w wyborach, ma zostać odebrana samorządom i przekazana w ręce wyodrębnionej administracji wyborczej. Chodzi o kompetencje, które obecnie zgodnie z ustawą o o samorządzie gminnym i kodeksem wyborczym należą do wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Obecnie samorządy odpowiadają m.in. za spisy wyborców, zorganizowanie lokali wyborczych, drukowanie obwieszczeń czy wyposażenie komisji. Według gazety, PiS ma póki co dwie koncepcje zmian. Pierwsza zakłada, że stworzony korpus wyborczy miałyby podlegać MSWiA. Drugi wariant zmian zakłada, że wyodrębniona administracja wyborcza znajdzie się pod jurysdykcją Krajowego Biura Wyborczego. „Ten wariant wydaje się lepszy, bo odsuwa od nas podejrzenia o próbę upolitycznienia organizacji wyborów w Polsce. A my chcemy po prostu czerpać wzorce z innych krajów, takich jak Francja czy Niemcy, gdzie wybory organizuje administracja centralna” – tłumaczy w rozmowie z gazetą polityk PiS.

Według gazety PiS chce wyodrębnić tzw. korpus wyborczy z kilku powodów. Chce m. in. uniknąć kłopotów z pozyskaniem spisu wyborców od samorządów, co miało miejsce w maju tego roku, chodzi także o kwestie rozliczeń finansowych z samorządami. Plany PiS, dotyczące zmian w organizacji wyborów, budzą zdziwienie szefa PKW Sylwestra Marciniaka. „Takie sygnały do

nas nie docierały i nikt jeszcze z nami tego nie konsultował. W różnych krajach administracja wyborcza jest różnie usytuowana. My zawsze apelowaliśmy o zgodną współpracę wszystkich zaangażowanych stron. Na razie mamy taki podział, że jednostki samorządowe uczestniczą w tym procesie. Pytanie, czy w gminach rząd byłby w stanie przygotować ok. 28 tys. lokali wyborczych. Z drugiej strony mamy niespełna 3 tys. urzędników wyborczych, którzy funkcjonują „w lekkim zawieszeniu” – powiedział przewodniczący PKW.

Takie plany wzbudzają też zaniepokojenie wśród polityków opozycji. „System wyborczy działał sprawnie, dopóki trzy lata temu obóz rządzący nie zaczął majstrować przy ordynacji. Mieliśmy do czynienia z największą kompromitacją, czyli wyborami, które się nie odbyły 10 maja. Jest złym pomysłem, by cała administracja wyborcza została podporządkowana partii rządzącej, to można porównać do sytuacji na boisku, gdy sędzią jest zawodnik jednej z drużyn” – ocenia Jan Grabiec z Platformy Obywatelskiej.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net